



Zgon zasłużonego kapłana: Pogrzeb księdza Zygmunta Świstelnickiego.

Zgon zasłużonego kapłana.

Kapłaństwo — to najpiękniejszy, najszczytniejszy zawód, jaki ogółem człowiek obrać sobie może. Kapłan, to przewodnik duchowy, to dobry pasterz, który prowadzi owczarnię swoją ku wiecznej szczęśliwości. Bez kapłana życia nie możnaby sobie pomyśleć. On towarzyszy nam przez cały ciąg doczesnej naszej wędrówki, poczynając od chwili chrztu św. — skończywszy na ostatnim Olejem św. pomazaniu.

Kapłan — to pośrednik i orędownik między Bogiem a człowiekiem. I zaiste biedny ten człowiek, który się wyrzekł swego Boga lub kapłana.

O ileż jednak piękniejszy jest ten zawód, jeżeli w godnych osobnikach ma swoich przedstawicieli!

cieli! Jednym z takich typowych, zacnych kapłanów był zmarły w Brodach niedawno ks. kanonik Zygmunt Świstelnicki.

Hołd pośmiertny oddało Mu całe społeczeństwo, które zmarły tak bardzo ukochał. Na tę miłość ludzką zasłużył sobie w całej pełni cichy sługa Boży. Gorliwy opiekun burzy chrześcijańskiej, Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Gwiazdy chrześcijańskiej, której był długoletnim prezesem, radny miasta, członek Rady szkolnej, położył wszędzie tyle zasług, że wszędzie podziwiano jego pracowitość, jego zapał — a przede wszystkim niewyczerpaną dobroć serca.

Ks. kanonik Świstelnicki ujrzał światło dzienne w Podpieczarkach koło Stanisławowa. Po ukończeniu wydziału filozoficznego zapisał się na teologię, a w r. 1880 został wyświęcony. Święty swój urząd sprawował po kolei w Haliczu, zakładzie drohowyżkim, następnie we Lwowie przy kapitule. Stąd powołany został na posadę katechety przy gimnazjum brodzkiem. Śmiertelna choroba przerwała zbożną pracę zacnemu kapłanowi. Żał towarzyszy świątobliwemu człowiekowi do grobu — a wspólne modlitwy łączą się w jednej prośbie: Wieczny odpoczynek racz dać słudze Twojemu — Panie!...

W niniejszym numerze podajemy portret zgasłego kapłana, oraz zdjęcie fotograficzne z pogrzebu, któremu tłumy ludu towarzyszyły.

Rosya i „polskie niebezpieczeństwo“.

Powszechna rewolucja, która się objawiła nie tylko wśród robotników w centrach fabrycznych Królestwa Polskiego, ale nawet wśród ludu wsiach, wzniciła u rządu rosyjskiego niebywałe popłoch. Władze rosyjskie, jak to już nieraz mieliśmy sposobność udowodnić, straciły zupełnie głowę i dzisiaj, kiedy zarzewie rewolucji poczyną trącić na sile blasku i dogasać, chwytają się nieraz środków, mających ich zabezpieczyć przed urojo-

nem niebezpieczeństwem, środków, które w obserwujących dzisiejsze wrzenie w całej Rosji budzą uśmiech litości i lekceważenia.

W starożytności, a nawet w czasach nowszych, dopóki nie znano telegrafu używano najrozmaitszych sposobów, aby ułatwić i przyspieszyć wzajemne porozumiewanie się. Ustawiano na przykład na górach i rozmaitych drogach w pewnych odstępach wysokie żerdzie, na nich przybijano żerdzie poziome i to służyło mniej więcej za telegraf dzisiejszy. Wielkość kąta, jaki te żerdzie ze sobą tworzyły, miała swoje specjalne znaczenie, które podawano sobie coraz dalej, aż do skutku. W innych wypadkach palono na wzgórzach smolne beczki; tym sposobem oznajmiano przedewszystkiem zbliżanie się nieprzyjaciela.

Rosyjski rząd, widocznie pod wpływem ustawicznej obawy przed niebezpieczeństwem, drżąc z trwogi, że lada dzień polscy powstańcy wpadną do Królestwa Polskiego i przy pomocy strejkujących ro-

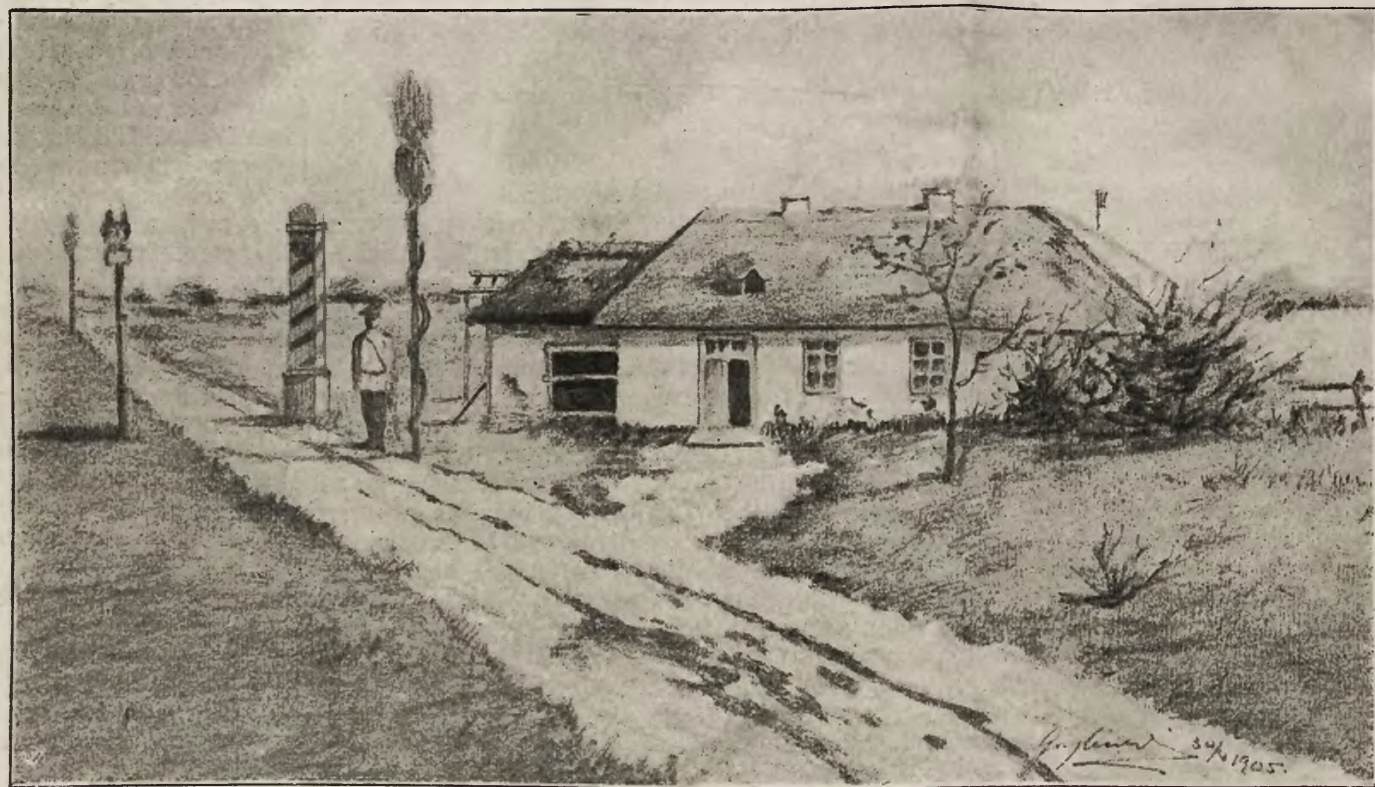


Zgon zasłużonego kapłana: Ks. Zygmunt Świstelnicki zmarły onegdaj w Brodach.

botników i innych, niezadowolonych z obecnego systemu rządów, elementów, oderwą ziemie polskie od Rosji, chwycił się ostatecznych środków, ażeby temu zapobiedz.

Wzmocnion — więc przedewszystkiem strażę w miejscowościach pogranicznych w czwórnasób, pomieszczano załogi tam, gdzie ich dotychczas nie było wcale, a prócz tego na dłuższej przestrzeni pogranicznej poustawiano co kilkadziesiąt metrów wysokie żerdzie, obwiniete namoczoną w smołę słomą, tworzącą na szczycie żerdzi rodzaj pochodni. Przy każdym takim słupie stoją na straży żołdaci, którzy mają obowiązek, na wypadek, gdyby ujrzeli zbliżające się ku granicy zastępy powstańców polskich, zapalić pochodnie i w ten sposób alarmować załogi pobliskich posterunków.

Czynownicy carscy, którzy postępowaniem swoim spowodowali już tylekroć rozlew krwi i stali się przyczyną śmierci tylu setek niewinnie pomordowanych, nie widzą, że czynownicy porządek w Rosji się wali, że rysują się fundamenty dotychczasowego systemu ale ślepi nie chcą widzieć, że niebezpieczeństwo leży w nich samych. że ich samych toczy robak zgnilizny więc wyszukują przyczyn swej obawy poza sobą. Zślepieni, krótkowidze, nie umiejący ocenić doniosłości chwili, starają się wmówić w siebie, że Polacy przygotowują powstanie. Nie widzą, że konieczność dziejowa usuwa im ziemię z pod stóp, że muszą zginąć oni i ich system, bo życie i ludzkość idzie ciągle naprzód, a zapory, jakie po drodze ku



Rosya i „polskie niebezpieczeństwo“: Znaki ostrzegawcze na granicy rosyjskiej koło Brodów. (Rys. z natury p. Grzybowski).